

INDEKS DLA HODOWCÓW

TEKST I ZDJĘCIA: RYSZARD LESIAKOWSKI

Centrum Genetyczne Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka rozpoczęło prace nad polskim indeksem ekonomicznym do selekcji bydła mlecznego. Aby rozpoznać oczekiwania hodowców w tym zakresie, specjaliści Centrum odwiedzili trzy gospodarstwa.

Opracowanie indeksu selekcyjnego wymaga nie tylko uwzględnienia uwarunkowań ekonomicznych produkcji mleka, ale także dokładnego poznania oczekiwań hodowców, ponieważ to oni będą z niego korzystali. W tym celu spotykamy się z hodowcami w ich gospodarstwach, aby dokładnie rozpoznać, z jakimi problemami się borykają na co dzień, jak sobie z nimi radzą i jak widzą swoją przyszłość – informuje prof. Tomasz Strabel, dyrektor Centrum Genetycznego. – Celowo wybraliśmy trzy gospodarstwa odmienne pod względem wielkości i technologii utrzymania bydła mlecznego, aby dokładnie rozpoznać preferencje hodowców – mówi dr Katarzyna Rzewuska z Centrum Genetycznego. Oczywiście wizyty w tych gospodarstwach dają bardzo ogólny zarys uwarunkowań produkcji mleka w Polsce. – Pełny obraz uzyskamy na podstawie ankiet, które rozpowszechnimy wśród rolników na szeroką skalę. To będzie kolejny etap opracowywania indeksu ekonomicznego służącego do selekcjonowania bydła mlecznego. Umożliwia on m.in. tworzenie rankingu buhajów wg przewidywanych korzyści finansowych uzyskiwanych od ich córek. Korzyści te wyrażone będą w złotych – wyjaśnia prof. Tomasz Strabel. Informuje, że opracowanie indeksów selekcyjnych uwzględniających aspekty ekonomiczne wymaga dużego doświadczenia, dlatego Centrum Genetyczne nawiązało w tym zakresie współpracę z firmą doradczą AbacusBio z Nowej Zelandii, która pomagała już hodowcom na wszystkich kontynentach. Dwoje zagranicznych ekspertów uczestniczyło w odwiedzinach gospodarstw.

RENTOWNOŚĆ NA PIERWSZYM PLANIE

Każda działalność gospodarcza w ostatecznym rozrachunku musi mieć przełożenie w ekonomii. Wysoka wydajność krów nie jest celem samym w sobie, ważny jest wynik finansowy, czyli to, co zostaje w firmie po odliczeniu poniesionych nakładów – wypowiada się Jan Pabierowski, prezes Hodowli Zwierząt Zarodowych Osowa Sień w woj. lubuskim, podczas spotkania z pracownikami Centrum Genetycznego i specjalistami z firmy AbacusBio. Informuje, że w ośrodku na 3600 ha utrzymywa-



Wizyta w Hodowli Zwierząt Zarodowych Osowa Sień; od lewej: Janusz Kędzióra, dr Katarzyna Rzewuska (Centrum Genetyczne), Jan Pabierowski, dr Katarzyna Stachowicz (AbacusBio), dr Tim Byrne (AbacusBio), prof. Tomasz Strabel (Centrum Genetyczne)



W opinii Jana Pabierowskiego indeks ekonomiczny byłby przydatnym narzędziem do selekcji bydła, ponieważ celem produkcji mleka i prowadzenia hodowli jest zarabianie pieniędzy

nych jest obecnie ok. 1250 krów o średniej rocznej wydajności 10,6 tys. kg mleka. Zwierzęta przebywają na dwóch fermach, tj. w Osowej Sieni i Jędrzychowicach. – Dla każdej z ferm prowadzimy szczegółową analizę efektywności i ponoszonych nakładów – wyjaśnia Janusz Kędzióra, pełniący funkcję kierownika produkcji zwierzęcej i głównego hodowcy w spółce Hodowla Zwierząt Zarodowych Osowa Sień. Informuje, że od miesiąca fermy mają dwóch różnych dostawców pasz i dodatków paszowych. Każda z firm paszowych ma własną strategię żywienia, jedna z nich bazuje na maksymalnym wykorzystaniu pasz objętościowych. – Dzięki prostemu porównaniu, chcemy wyłonić najkorzystniejszą strategię żywienia pod względem ekonomicznym – mówi prezes. Hodowcy informują, że systematycznie doskonalą pasze objętościowe, m.in. poprzez dobór odmian kukurydzy przeznaczonej na kiszonkę. – Czekamy także na inwestycję w użytki zielone, aby uzyskać ruń o wysokiej wartości pokarmowej, która dostarcza najtańszego białka. Jest to sposób na ograniczenie zużycia poekstrakcyjnej śrutki sojowej i rzepakowej. Ma to duże znaczenie z uwagi na coraz powszechniejszy zakaz skarmiania pasz z roślin genetycznie modyfikowanych wprowadzanych przez mleczarnie – nadmienia główny hodowca.

INDEKS PF CZY TPI

– Analizujemy nie tylko różne strategie żywienia krów oferowane przez firmy paszowe, ale także kojarzenia krów według dwóch różnych indeksów selekcyjnych. W jednej fermie wybieramy najlepsze buhaje pod względem polskiego indeksu PF, w a drugiej według amerykańskiego TPI. Tak postępujemy od roku. Dzięki temu chcemy mieć porównanie, po jakich doborach lepiej sprawdza się potomstwo w naszych warunkach – relacjonuje Janusz Kędziora. Wyjaśnia, że obecnie nie może wskazać, które kojarzenia okazały się korzystniejsze, ponieważ obserwacje trwają zbyt krótko.

Na obu fermach genotypuje się rocznie ok. 150 jałóweczek w wieku powyżej 0,5 roku. W ostatniej wycenie najlepsza jałóweczka uzyskała indeks gPF 132.

– Jesteśmy firmą hodowlaną, co zobowiązuje nas do systematycznego podnoszenia poziomu genetycznego naszego bydła. Od września br. uruchamiamy program przenoszenia zarodków – opowiada prezes. Dzięki tej technologii zwiększy się liczebność samic najcenniejszych pod względem genetycznym. Rocznie hodowcy z Osowej Sieni zamierzają pozyskiwać zarodki od 15–20 najlepszych jałówek pod względem indeksu gPF. Uzyskane z zarodków potomstwo to potencjalne kandydatki na matki buhajów, których obecnie na obu fermach jest 22. Spółka odchowuje też buhajki hodowlane, które sprzedaje do stacji unasienniania i rolnikom do krycia naturalnego. – Jałówek hodowlanych nie sprzedajemy, ponieważ powiększamy stado w oparciu o własny materiał. W przyszłości będziemy utrzymywać 1500–1600 krów – relacjonują hodowcy.

WAŻNE CECHY FUNKCJONALE

W opinii hodowców z Osowej Sieni na rentowność produkcji mleka w znacznym stopniu wpływa zdrowotność, płodność i długowieczność krów. Ważna też jest skala brakowania. – W naszym stadzie krowy eliminowane są z uwagi na jałowość, która jest najczęstszą przyczyną brakowania. Kolejnymi przyczynami są: choroby wymion, nóg i racic, zaburzenia metaboliczne, wypadki losowe – informuje zootechnik. Podkreśla, że skala brakowania wyznacza liczbę niezbędnych jałówek do remontu stada. Odchów jałówek jest nakładem. – Zanim jałówka zacznie produkować mleko, trzeba zainwestować w jej odchów ok. 5 tys. zł – informuje hodowca. W jego opinii na rentowność produkcji mleka wpływa także sposób odchowu młodzieży żeńskiej. Nieumiejętne żywienie prowadzi do źle wykształconego wymienia, a takie zwierzę nie uzyska wysokiej wydajności. Prezes spółki HZZ Osowa Sień wskazuje także na inne czynniki wpływające na ekonomikę produkcji mleka, do których zalicza również organizację pracy i pensje pracowników. Rzutują one na ponoszone koszty i uzyskiwane efekty produkcyjne. Jako przykład podaje wzrost pensji pracowników o 30%, wymuszony w ostatnim czasie przez rynek.

W opinii Janusza Kędziory wiele kwestii rozwiązuje dobra zdrowotność stada. Zdrowe zwierzęta są bardziej produkcyjne, nie wymagają tyle opieki, co chore, a to wiąże się z mniejszą pracochłonnością, nie ma wydatków na leki i strat z tytułu

spadku wydajności. – Również płodność jest istotna. Przyjmuje się, że przedłużenie okresu międzywycieleniowego o jeden dzień powoduje stratę 15–20 zł – nadmienienia główny hodowca.

– Chcemy tę informację zweryfikować i dokładnie policzyć, jakiego rzędu jest to strata w polskich warunkach – wtrąca prof. Tomasz Strabel. Informuje, że kwestie poruszone przez hodowców z Osowej Sieni będzie zawierał opracowywany indeks ekonomiczny. Uwzględni m.in. najczęściej występujące w polskich stadach bydła mlecznego choroby, które generują największe straty ekonomiczne.

– Indeks ekonomiczny byłby przydatnym narzędziem do selekcji bydła, ponieważ celem produkcji mleka i prowadzenia hodowli jest zarabianie pieniędzy – podkreśla prezes.

GŁÓD ZIEMI I CIASNE SIEDLIŚKO

– Na 35 ha utrzymujemy 29 krów o średniej rocznej wydajności ok. 7,5 tys. kg mleka – prezentują swoje gospodarstwo Paulina i Michał Jąder z Zimina w woj. wielkopolskim. Informują, że największym problemem w prowadzeniu gospodarstwa jest brak możliwości rozwoju, wynikający z niewielkiej działki siedliskowej. Uniemożliwia to rozbudowę uwięziowej obory wybudowanej w końcu lat 60. ubiegłego wieku. – Ograniczeniem jest także areal gospodarstwa, ziemia jest droga, za hektar trzeba zapłacić nawet ok. 100 tys. zł, trudno także wydzierzać grunt. Od wielu lat dzierzawimy 7,5 ha – relacjonuje pani Paulina. Aby wyżywić swoje bydło, rolnicy co roku dokupują 70–100 balotów kiszonki z traw oraz 150 ton wystodków buraczanych, a kolejne 100 ton otrzymują z cukrowni w zamian za odstawione buraki. Uprawiają 4 ha kukurydzy na kiszonkę, a z powierzchni 1,5 ha zbierają lucernę, którą zakiszają w balotach. Rolnicy sieją zboża na powierzchni 17,5 ha, rzepak – 5 ha, buraki cukrowe – 6 ha, oraz sadzą 1 ha ziemniaków.

– Naszą oborę trudno nie tylko rozbudować, ale i zmodernizować. Przeszkodą jest konstrukcja budynku i nisko wykonany strop. Wąskie ganki paszowe znajdują się wzdłuż ścian, co utrudnia zmechanizowanie żywienia. Pasze trzeba transportować na taczkach i zadawać ręcznie. W podobny sposób odbywa się usuwanie nieczystości – opowiada Michał Jąder. Wyjaśnia, że w okolicy takich obór jest sporo.

WYDATKI POD KONTROLĄ

Hodowcy z Zimina o swoich krowach dużo wiedzą dzięki kontroli użytkowości mlecznej prowadzonej od końca lat 60. ubiegłego wieku. – Na bieżąco monitoruję zawartość komórek somatycznych, zawartość mocznika u poszczególnych krów i zagrożenie występowania ketozy. Choroby związane z żywieniem raczej w naszym stadzie nie występują – opowiada hodowczyni. Informuje, że krowy najczęściej eliminowane są ze stada z powodu kończyn, trudnych do wyleczenia zapaleń wymienia i sporadycznie z uwagi na jałowość. Mlecznice użytkowane są średnio ok. 5 laktacji, w stadzie jest 12-letnia krowa. Małżeństwo z Zimina przypuszcza, że problemy z kończynami wynikają po części ze zbyt krótkich legowisk, ponieważ obora była budowana w czasach, kiedy w Polsce utrzymywano krowy rasy nizinnej czarno-białej, tj. znacznie mniejsze od obecnie hodowanej rasy hf.



Wybierając buhaja, liczymy, że jego potomstwo będzie przynosiło zysk. Zatem dobrze wiedzieć, jakich korzyści finansowych można oczekiwać po rozplodnikach – mówi Paulina Jąder, na zdjęciu z mężem Michałem i córką Julią



W opinii Krzysztofa Bączkiewicza (od lewej) amerykański indeks Net Merit jest ciekawym narzędziem selekcyjnym. Jeśli udałoby się opracować taki indeks, który uwzględniałby polskie realia, to miałoby to sens; na zdjęciu z ojcem Wojciechem i bratem Piotrem

Pracownicy Centrum Genetycznego pytają: jak oceniają Państwo możliwość zwiększenia rentowności produkcji mleka w swoim gospodarstwie? – Rezerwy tkwią we wzroście wydajności mlecznej krów. Można to osiągnąć przez poprawę żywienia i genetyki – odpowiadają rolnicy. Wyjaśniają, że niedobór pasz objętościowych jest największym kłopotem, a nad poprawą genetyki była systematycznie pracują, dobierając buhaje. – W naszej oborze mamy krowy produkujące rocznie 9–10 tys. kg mleka oraz takie, których wydajność nie przekracza 6 tys. kg. Wszystkie są tak samo żywione. Podłożem tej różnicy są uwarunkowania genetyczne – mówi hodowczynie. Informuje, że wybierając buhaje do kojarzeń nie kieruje się wyłącznie wysokim indeksem PF, ale także zwraca uwagę na cechy związane z kończynami i komórkami somatycznymi. – Doskonalamy te cechy, z którymi mamy najwięcej kłopotów, chcielibyśmy zaoszczędzić na kosztach leczenia i ograniczyć brakowanie, tym samym poprawić rentowność produkcji mleka – wyjaśnia pani Paulina. Informuje, że w swoim gospodarstwie prowadzi dokładną analizę ekonomiczną swojego gospodarstwa. Od 10 lat współpracuje z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w zakresie rachunkowości rolnej w ramach systemu zbierania i wykorzystywania danych rachunkowych z gospodarstw rolnych, tzw. Polski FADN. – Z zebranych danych wynika, że w 2016 roku, aby zarobić w naszym gospodarstwie 1 zł, musieliśmy wyłożyć 90 groszy. Taka sytuacja utrzymuje się już drugi rok – mówi hodowczynie. Pytana o przydatność opracowywania polskiego indeksu ekonomicznego, odpowiada: – Produkcja mleka musi przynosić dochód w gospodarstwie. Wybierając buhaja, liczymy, że jego potomstwo będzie przynosiło zysk. Zatem dobrze wiedzieć, jakich korzyści finansowych można oczekiwać po rozplodnikach.

CEŁ: WYDAJNOŚĆ ŻYCIOWA 40 TYS. KG MLEKA

Nasza obora powstała z przebudowy starej uwięziówki i stodoły. Obecnie w systemie wolnostanowiskowym utrzymujemy w niej 50 krów o średniej rocznej wydajności rzędu 9,5 tys. l mleka – opowiada Wojciech Bączkiewicz, prowadzący wraz z żoną Janiną w Karolewie (woj. wielkopolskie) 53-hektarowe gospodarstwo. Nadmienia, że pomocni są dwaj synowie:

Krzysztof i Piotr, obaj studiujący na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu.

– Naszym celem jest uzyskanie średniej wydajności życiowej krów rzędu 40 tys. l mleka, obecnie jest to ok. 31 tys. litrów – informuje starszy syn Krzysztof. W jego opinii osiągnięcie tego celu umożliwia wydłużenie długowieczności krów, co wiąże się z poprawą zdrowotności. – W tej chwili najczęstszym powodem brakowania jest jałowosc. Samice eliminujemy, jeśli nie jest cielna po pięciu inseminacjach. Choroby wymion i kończyny są dużo mniejszym problemem. Zaburzenia metaboliczne udało się opanować dzięki prowadzonej profilaktyce i selekcji krów – relacjonują hodowcy.

– Jeszcze dwa lata temu z chorobami metabolicznymi u pierwiastek mieliśmy duży problem, który rozwiązaliśmy przez dopracowanie profilaktyki, szybszą reakcję na pierwsze symptomy schorzeń oraz poprawę odchowu jałówek. Stosowany u nas system żywienia takie błędy potęguje. Otóż krowy w laktacji żywimy jedną dawką pokarmową. Sporządzony TMR pokrywa dzienną produkcję ok. 35 kg mleka. Krowy produkcyjne pobierają dziennie ok. 24 kg s.m. – opowiada Krzysztof. Wyjaśnia, że w tym sposobie żywienia sprawdzają się krowy, które przez znaczną część laktacji uzyskują wysoką dzienną produkcję mleka. Krzywa laktacji takich mlecznic jest spłaszczona, nie obserwuje się gwałtownego wzrostu produkcji do bardzo wysokiego poziomu, która szybko spada i laktacja kończy się niską wydajnością. – Ten sposób żywienia wymaga systematycznej kontroli kondycji, aby nie dopuścić do zatuczania się krów. Sztuki w zbyt dobrej kondycji staramy się wcześniej zasuszyć. Natomiast zbyt chude wymagają interwencji, ponieważ prawdopodobnie przeoczyliśmy problemy metaboliczne. Dążymy do tego, aby po wycieleniu krowy nie traciły masy ciała – relacjonuje hodowca. W jego opinii krowy z tzw. wytrzymałą laktacją nie zatuczają i nie stwarzają kłopotów z zacieleniem. Przeciwnie do tych, których wydajność w końcu laktacji jest niska, a kondycja zbyt dobra. Takie mlecznice szybko wypadają ze stada z powodu jałowosci. – Można powiedzieć, że stado dostosowało się do tego sposobu żywienia, ponieważ obecnie zaburzenia na tle żywieniowym występują sporadycznie – dzieli się obserwacjami Krzysztof. W trakcie dyskusji pracownicy Centrum Genetycznego wspomnieli o opracowanej przez

siebie metodzie oceny wartości hodowlanej, umożliwiającą selekcję krów pod kątem wytrzymałości laktacji.

CENA MLEKA WPŁYWA NA RENTOWNOŚĆ

– Aby zwiększyć rentowność produkcji mleka, zamierzamy sprzedawać cielne jałówki hodowlane. Nie stosujemy nasienia seksowanego, ponieważ nie mamy miejsca do odchowu tak dużej liczby żeńskiej młodzi. Aby ten cel osiągnąć, wykorzystując jedynie nasienie konwencjonalne, musimy ograniczyć brakowanie krów i tym samym zmniejszyć liczbę jałówek niezbędnych do remontu stada – informuje hodowca. Wyjaśnia, że drogą do tego celu jest wspomniana już poprawa zdrowotności i wydłużenie długowieczności.

– Przy jak wysokiej średniej rocznej wydajności krów produkcja mleka przestaje być opłacalna? – pyta specjalista z firmy Abacus-Bio. – Tej granicy jeszcze nie osiągnęliśmy. Wysoka wydajność, rzędu 11–12 tys. l mleka średnio w roku od krowy i większa, wiąże się z wyższymi wydatkami na specjalistyczne dodatki paszowe, większymi problemami z cielnością, większym brakowaniem i poprawą jakości pasz objętościowych – odpowiada Wojciech Bączkiewicz. Jego zdaniem na rentowność produkcji

mleka wpływa cena uzyskiwana ze sprzedaży. Podkreśla, że 1 zł/litr nie pokrywa ponoszonych kosztów.

Na ceny mleka dostawcy nie mają wpływu, ale na koszty jego produkcji tak. – Staramy się różnymi sposobami poprawiać efektywność produkcji mleka w naszym gospodarstwie. W najbliższym czasie zamierzamy wybudować silosy przejazdowe, aby poprawić jakość kiszzonek i w ten sposób ograniczyć koszty żywienia – relacjonują hodowcy.

W toku rozmowy o opłacalności produkcji mleka zwiedzający gospodarstwo rolników w Karolewie pytają o ekonomiczny indeks selekcyjny. – Amerykański indeks Net Merit jest ciekawym narzędziem selekcyjnym. Jeśli udałoby się opracować taki indeks, który uwzględniałby polskie realia, to miałoby to sens – odpowiada Krzysztof Bączkiewicz.

Wizyty w trzech gospodarstwach o różnej skali produkcji wykazały, że problemy, z którymi się borykają, są podobne. Wszyscy odwiedzani hodowcy produkcję mleka traktują jako biznes, czyli chcą na mleku zarabiać. Obniżą ponoszone koszty na żywieniu, remont stada, leczenie zwierząt. Kluczowa jest także cena uzyskiwana za surowiec. ✘

EKONOMIKA PRODUKCJI MLEKA A ASPEKT HODOWLANY W GOSPODARSTWACH MLECZNYCH

TEKST: DR EWA KOŁOSZYCZ, ZACHODNIOPOMORSKI UNIWERSYTET TECHNOLOGICZNY W SZCZECINIE

Efektywność gospodarstw produkujących mleko jest uzależniona od wielu czynników. Jedną z najczęściej badanych cech gospodarstw i jej związków z wynikami ekonomicznymi jest wydajność mleczna krów, która w bezpośrednim przełożeniu wpływa na wolumen produkcji mleka w gospodarstwie.

Jest to niezwykle ważna cecha przy podejmowaniu decyzji hodowlanych w gospodarstwie. Jednak o wynikach ekonomicznych nie decyduje jedynie wielkość produkcji. Osiągany dochód jest efektem wpływu wielu czynników (środowiskowych, ekonomicznych, prawnych itp.), charakteryzujących się dużą różnorodnością w obrębie gospodarstw w rejonie i kraju, a w szczególności w układzie międzynarodowym.

Producenci mleka posiadają większe możliwości w zakresie kształtowania kosztów produkcji aniżeli cen na produkt. W efekcie podejmowanych decyzji często skupiają się na celach w krótkim okresie takim, jak osiągnięcie dochodu. Warto jednak, aby producenci nie tracili z pola widzenia celów strategicznych takich, jak przetrwanie i rozwój gospodarstwa na rynku.

Rok 2016 był trudnym okresem dla producentów mleka. Wyniki ekonomiczne z 316 gospodarstw EDF (European Dairy Farmers – Europejskie Stowarzyszenie Producentów Mleka) wyraźnie wskazują, że ceny mleka w większości z nich pozwoliły pokryć wydatki oraz koszty odtworzenia majątku zaangażowanego w produkcję mleka. Przychody ze sprzedaży mleka nie pokryły kosztów związanych z wykorzystaniem własnych czynników produkcji m.in. kosztów pracy, która w gospodarstwach rodzinnych ma charakter kosztu niegotówkowego. Załedwie w 18% gospodarstw (57 z 316) całkowity koszt wyprodukowania mleka (łącznie z kosztami wykorzystania własnych zasobów pracy, ziemi i kapitału) był niższy niż uzyskiwana na nie cena. Dla porównania w 2014 roku połowa gospodarstw w pełni pokrywała całkowite koszty produkcji mleka.